

Wojewódzka Biblioteka Publiczna  
im. Emanuela Smołki  
w Opolu

**POMAGAMY SOBIE W PRACY**  
Opolski kwartalnik informacyjno-metodyczny

Nr 4/2007 (Rocznik LI)

Opole 2007

*Zespół redakcyjny:*

Małgorzata Bartoszevska  
Joanna Czarkowska-Pasierbińska  
Hanna Jamry  
Agnieszka Kicler  
Violetta Łabędzka  
Piotr Polus  
Anna Śliwińska

*Korekta:*

Agnieszka Kicler

ISSN 1427-8936

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Emanuela Smolki  
45-081 Opole, ul. Piastowska 18-20  
tel.red. 077/453-64-74  
e-mail: [wbp-opole@wbp.opole.pl](mailto:wbp-opole@wbp.opole.pl)

Pracownia Małej Poligrafii WBP w Opolu  
Nakład 160 egz.

## *Spis treści*

Adwentowy List Pastorski Biskupa Opolskiego w sprawie rozwijania bibliotek parafialnych i czytelnictwa .....	4
<i>Regina Kapalka</i> Kultura Opola w latach 1945-1955. Dokumentacja wydarzeń, zestawienie bibliograficzne w wyborze.....	7
<i>Aleksandra Paniewska</i> Biblioteki szpitalne na Opolszczyźnie .....	10
<i>Bogusława Mudry</i> Korowód Bajek .....	15
<i>Agnieszka Kicler</i> Wywiad z... Wiolettą Piasecką .....	18
<i>Mirosława Wąsowicz</i> Fundusze strukturalne (zestawienie bibliograficzne) .....	22
<i>Janina Kościów</i> „Pomagamy sobie w pracy” – wspomnienia .....	24
<i>Przeczytajmy to jeszcze raz...</i> Teresa Jakubczak Biblio – kobyłobus .....	28
Henryk Ostrowski Zgaduj – zgadula w Wielkich Krasulach .....	29
Bibliotekarka – królowa piękności .....	31
<i>Hanna Jamry</i> Nowości o Śląsku Opolskim. Propozycje do księgozbioru podręcznego .....	32
<i>Agnieszka Kicler</i> Książki na biblioteczną półkę Przegląd krytyczny nowości wydawniczych .....	34

**ADWENTOWY LIST PASTERSKI  
BISKUPA OPOLSKIEGO  
W SPRAWIE ROZWIJANIA  
BIBLIOTEK PARAFIALNYCH  
I CZYTELNICTWA \***

Umiłowani w Chrystusie Panu, drogie  
Siostry i drodzy Bracia!

Kochani Diecezjanie!

Rozpoczęliśmy kolejny w naszym życiu okres Adwentu, czyli czasu radosnego oczekiwania i przygotowania na przyjście Chrystusa. Przygotowanie to ma podwójny wymiar, odnosi się zarówno do zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, jak też posiada wymiar eschatologiczny, gdyż przypomina nam o powtórny przyjsciu Chrystusa na końcu czasów. Jak co roku szczególnym przewodnikiem, przypominającym o potrzebie adwentowego przygotowania na przyjście Pana, jest św. Jan Chrzciel, który mówił o sobie „Jam głos wołającego na pustyni: prostujcie drogę Pańską” (J 1,23). Głos ten co roku przypomina liturgia Kościoła, zachęcając do różnych form owocnego przeżywania Adwentu. Podstawową formą dobrego przeżywania Adwentu jest bardziej gorliwa modlitwa codzienna, uczestnictwo we Mszach św. roratnich, przystąpienie do sakramentu pokuty, spełnianie uczynków miłości chrześcijańskiej, zwłaszcza przez pomoc ludziom potrzebującym, odwiedziny osób chorych, cierpiących i

\* Zgodę na przedruk Listu otrzymano 11 grudnia 2007 r. od Kanclerza Kurii Diecezji Opolskiej, ks. dra Joachima Kobieni.

samotnych, powstrzymanie się od jakiegóś formy rozrywki czy nadmiernego oglądania telewizji, dobre wypełnianie swoich codziennych obowiązków zawodowych i domowych, a także wiele innych sposobów, przez które człowiek wyzwala się z różnych form egoizmu i staje się bliższy swoim bliźnim i bardziej kocha Boga.

W tym roku pragnę wskazać na jeszcze jedną, szczególną formę przeżywania Adwentu, jaką może być czytanie dobrej książki o budującej treści. Chrześcijaństwo wie, że dzieje Słowa, które stało się ciałem, zostały spisane pod natchnieniem Ducha Świętego w księdze Pisma Świętego. Jezus Chrystus, odwieczne Słowo Boga, jest obecny w Kościele w Eucharystii, w osobie kapłana, w zgromadzeniu liturgicznym oraz w głoszonym słowie Bożym, zapisanym w księdze Pisma Świętego. Księga ta jest skarbcem Bożej mądrości, jest słowem samego Boga i dzięki niej Chrystus żyje i działa w Kościele oraz przekazuje nam w każdej Mszy św. to, co Bóg tu i teraz pragnie nam powiedzieć. Św. Jan Ewangelista w zakończeniu księgi Ewangelii zaznaczył, że gdyby opisać szczegółowo rzeczy, których Jezus dokonał, cały świat nie pomieściłby ksiąg, które należałoby napisać. To, co napisano jest świadectwem, a świadectwo to jest prawdziwe (por. J 21,24-25).

W tradycji Kościoła z księgą w rękę przedstawiane są postacie wielu świętych, zwłaszcza Ewangelistów i Ojców Kościoła. Przypomina to o ich mądrości, której źródłem jest sam Bóg. Księga zatem może być źródłem autentycznej mądrości, która wypływa od Boga, ponieważ zawiera wiele pouczających wskazówek o właściwym życiu i szlachetnym postępowaniu. Prawdę tę rozumiano dobrze na naszej śląskiej ziemi, gdzie w wielu rodzinach z

szacunkiem przechowywano księgi przedstawiające życie i działalność Jezusa oraz żywoty świętych, które szczególnie w zimowe wieczory dziadkowie czytali swoim wnukom, ukazując im w ten sposób godne naśladowania postawy świętych i ucząc o miłości Boga do człowieka. Dla wielu ludzi dobra książka stała się przyczyną autentycznego i szczerego nawrócenia oraz pobudzała do szlachetnego postępowania. Pochodząca z Wrocławia św. Teresa Benedykta od Krzyża, Edyta Stein, która sama jako profesor uniwersytecki napisała wiele mądrych książek, nawróciła się po przeczytaniu żywotu św. Teresy z Avila. Istnieje też wielu ludzi, którzy z książek o budującej treści czerpią mądrość życiową, przykłady dobrego postępowania, czy konkretne rady w wielu dziedzinach swojego codziennego życia, a zwłaszcza duchowego i moralnego. Angielski filozof i mąż stanu, Francis Bacon, napisał, że książki są okrętami, które przemierzają szerokie morza czasu.

Pomimo, iż w naszych czasach istnieją szerokie możliwości łatwego i taniego dostępu do informacji za pomocą nowoczesnych środków komunikacji takich, jak telefon, Internet, czy telewizja, to dobra książka nadal może być przewodnikiem w życiu, źródłem mądrości oraz zachętą do dobrego postępowania. W związku z tym pragnę zachęcić Was, drodzy Diecezjanie, do właściwego przeżycia tegorocznego Adwentu, w czym może pomóc lektura dobrej książki. Dla chrześcijan bardzo ważne jest czytanie „Księgi nad księgami”, czyli Pisma św., ale prawda tam zawarta jest obecna również na kartach każdej dobrej książki.

Problematyka bibliotek parafialnych i promocja ruchu czytelniczego była dyskutowana podczas obrad naszego Synodu Diecezjalnego. Pragnę przypo-

mnąć odnośny fragment postanowienia synodalnego, w którym czytamy: „Synod zachęca duszpasterzy do promowania bibliotek parafialnych i do rozwijania ruchu czytelniczego. Centralna Biblioteka Caritas pragnie być parafialnym animatorem kultury poprzez spotkania z dziećmi, organizowanie w okresie Adwentu Niedzieli dobrej książki, konkursów, wieczorów poetyckich, wystaw, spotkań z redaktorami i dziennikarzami czasopism. Pomocą służy także Stowarzyszenie Bibliotek św. Karola Boromeusza” (statut 351, podobnie statut 336).

W ramach adwentowego okresu oczekiwania i przygotowania zachęcam do realizacji powyższego postanowienia synodalnego, zwłaszcza do czytania książek o budującej treści. Książki takie można wypożyczyć w wielu bibliotekach parafialnych (Synod zaleca, aby były w każdej parafii, statut 336) albo nabyć w dobrej księgarni. Całe serie książek teologicznych oferuje Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego. Bogate zbiory proponuje nam też Centralna Biblioteka Caritas z siedzibą w Opolu oraz jej oddziały filialne w poszczególnych dekanatach naszej diecezji. Również przy wielu parafiach zorganizowane zostały biblioteki parafialne, zawierające wiele ciekawych książek, do czytania których serdecznie zachęcam.

Lektura dobrej książki dla wielu ludzi, zwłaszcza chorych i samotnych, jest pożyteczną i dobrą formą spędzania wolnego czasu, jest towarzyszem przeżywania swojego cierpienia i samotności, niesie pociechę i pozwala duchowo uczestniczyć w bogatym świecie wartości. Dobra książka czytana przez ojca czy matkę małemu dziecku ma również w naszych czasach istotne znaczenie wychowawcze, którego nie jest w stanie zastąpić żaden

najlepszy program telewizyjny, czy portal internetowy.

Pragnę zachęcić zwłaszcza dzieci i młodzież do czytania książek, dzięki czemu nie tylko mają możliwość ćwiczenia swoich młodych umysłów, ale również czerpania z książek wiedzy, mądrości życiowej oraz pozytywnych wzorów postępowania. Dobra książka może więc stać się pożytecznym prezentem, złożonym swoim najbliższym z okazji świąt Bożego Narodzenia.

Dzięki lekturze dobrej książki, człowiek może lepiej zrozumieć świat, może głębiej zrozumieć samego siebie i ubogacić swoje życie doświadczeniami innych. Dobra książka otwiera też drogę do drugiego człowieka, zrozumienia jego problemów i daje wskazówki, w jaki sposób można przyjść mu skutecznie z pomocą. Wreszcie, gdy ukazuje ona jakiś aspekt prawdy, prowadzi człowieka do Boga, do odkrycia Jego tajemnicy, bo „im bardziej dusza ludzka się rozprzestrzenia, tym większy staje się Bóg” (A. Asnyk). Dobra książka jest drogą do „Księgi życia”, albo „drogą do nieba”, jak wskazuje na to nazwa modlitewnika używanego w naszej diecezji od ponad stu lat.

Na zakończenie pragnę wyrazić wdzięczność licznej rzeszy wydawców książek i

bibliotekarzy, zwłaszcza zaś dziękuję bibliotekarzom–wolontariuszom za autentyczne apostołstwo dobrych książek. Pragnę też zachęcić wszystkich do czytania książek podczas tegorocznego okresu Adwentu, co może stać się elementem dobrego jego przeżycia oraz wyrazem oczekiwania i przygotowania na przyjście Chrystusa.

Niech „Adwentowa niedziela dobrej książki” przyczyni się do większego zapалу czytelniczego w naszych domach i parafiach. Niech w naszych pomieszczeniach parafialnych zostaną zorganizowane czytelnie biblioteczne i katolickich wydawnictw.

Niech lektura dobrych książek pogłębia nasze życie kulturalne i religijne.

Na zbliżające się święta Narodzenia Pańskiego i nadchodzący Nowy Rok Pański 2008 życzę Wam wszystkim, ukochani Diecezjanie, wielu łask Bożych i obfitego błogosławieństwa.

Wasz biskup  
† A. Nossol

Opole, 24 listopada 2007 r.

Regina Kapalka  
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu

## **Kultura Opola w latach 1945-1955**

Dokumentacja wydarzeń,  
zestawienie bibliograficzne w  
wyborze

### **Opolski Teatr Lalek**

*„Opolski Teatr Lalek. Kolorowy świat baśni i ucieśnych bohaterów. Tym cenniejszy, bo chociaż przenoszący widza w sferę marzeń i uludy, ale przecież prawdziwy, widzialny, dotykalny, pełen ruchu, barw i kształtów. Ten sam, którego lśniące podwoje zawsze gościnnie witają przy ulicy Kośnego liczne rzesze działwy opolskiej i ten, którego odwiedzinom w najdawniejszych zakątkach Opolszczyzny, w codziennej szarzyźnie dnia towarzyszy uśmiech, radość przygody i moc dziecięcych wzruszeń.”*  
Zbigniew Nietyksza

Rozwój lalkarstwa w Polsce miał miejsce dopiero po roku 1945, kiedy z zagranicy wracali dawni lalkarze.

Wrócił także Alojzy Smolka, znany przedwojenny działacz polski na Opolszczyźnie. Podjął pracę w Teatrze dyrektora Stanisława Staśki, a następnie po 1948 r. u dyrektora Tadcusza Byrskiego. W ramach sekcji szkoleniowej, istniejącej przy Teatrze Miejskim w Opolu, wyodrębniono grupę, którą Smolka wprowadzał w tajniki lalkarstwa. Pierwszym występem małej grupy lalkarzy było przedstawienie „Pana Dropsa i jego trupy” Jana Brzechwy, w której obok aktorów wystąpiły kukielki.

We wrześniu 1949 r. Smolka doprowadził do utworzenia przy dużej scenie Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej

Teatru Lalek. Działalność zainaugurowano sztuką Marii Kownackiej „O Kasi, co gąski pogubiła” w reżyserii i scenografii Smolki.

Do końca sezonu 1949/1950 premierowa sztuka nie schodziła z afisza. Wystawiono ją 173 razy dla 40 799 widzów.

W sezonie 1950/1951 przygotowano tylko jedną premierę: Aleksę Tolstoja „Karabas Barabas” reż. i scen. Alojzy Smolka. W następnym sezonie dano już dwie sztuki, „Złotą rybkę” Ewy Tarachowskiej i „Czarodziejski kalosz” Giennadija Matwiczewa.

Pod koniec roku 1951 roku do Teatru Lalek w Opolu przybyła grupa młodych aktorów z różnych teatrów Polski. Byli wśród nich Kazimiera i Zygmunt Smandzikowie, aktorka i plastyk-scenograf oraz Jan Potiszyl, reżyser i kompozytor piosenek. Powstał młody pełen inicjatywy zespół wspierany praktyką i doświadczeniem Smolki. W 1952 r. Teatr Lalek otrzymał własną siedzibę przy ulicy Kośnego. W lipcu 1953 roku teatr dał tysięczne przedstawienie, którym była premiera „Żartu Olszowieckiego” Hanny Januszewskiej. W roku następnym scena lalkowa otrzymała nagrodę zespołową PWRN w Opolu. W 1954 r. po raz pierwszy Teatr Lalek przygotował widowisko dla dorosłych, napisane przez Zofię Sconfową i Stefana Chmielnickiego pt. „Wiosenne omioty”.

W ciągu pierwszych lat, powojennego istnienia działalność sceny lalkowej wyraziła się w następujących liczbach:

1950/51 – 1 premiera, 325 przedstawień, 79.440 widzów,  
1951/52 – 2 premiery, 310 przedstawień, 80.654 widzów,  
1952/53 – 4 premiery, 262 przedstawienia, 75.991 widzów,  
1953/54 – 3 premiery, 368 przedstawień, 105.749 widzów,  
1954/55 – 2 premiery, 363 przedstawienia, 101.829 widzów.

## KALENDARIUM

1945 – do wyzwolonego Opolą powraca Alojzy Smolka.

1948 – pierwszy występ lalkarzy, kierowanych przez Alojzego Smolkę w sztuce Jana Brzechwy „Pan Drops i jego trupa”.

1949 – powstaje opolski Teatr Lalek, jako druga oficjalna scena Państwowego Teatru Ziemi Opolskiej. Jej kierownictwo artystyczne obejmuje Alojzy Smolka.

Działalność zainaugurowano sztuką Marii Kownackiej „O Kasi, co gąski

pogubiła”.

1951 – do Teatru Lalek przybywa grupa młodych aktorów z różnych teatrów Polski.

1952 – Teatr Lalek otrzymał własną siedzibę przy ulicy Koźnego.

1953 – teatr dał tysięczne przedstawienie, którym była premiera „Żartu Olszowieckiego” Hanny Januszczyńskiej.

1954 – scena lalkowa otrzymała nagrodę zespołową PWRN w Opolu.

1954 – pierwsze widowisko dla dorosłych przygotowane przez Teatr Lalek.

---

## Bibliografia w wyborze (układ chronologiczny)

1. 25 lat Teatru Lalek w Opolu (1937-1962) / Wojciech Wawrzynck, Zbigniew Nietyksza. Opole : Instytut Śląski, 1962

2. Alojzy Smolka : patriota – artysta / red. Krystyna Konopacka-Csala. Opole : Opolskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe, [1972]. – 80 s. (Sygn.: 6165 \$)

3. Opole : monografia miasta / pod red. Władysława Dzięwulskiego i Franciszka Hawranka. Opole : Instytut Śląski, 1975. – 703 s. (Sygn.: 71042)

4. Życie teatralne Opoli / Czesława Mykita-Glensk. Opole : Instytut Śląski, 1976. – 302 s. (Sygn.: 9568 \$)

5. Życie teatralne Opoli : bibliografia / oprac. Anna Śliwińska. Opole : Wojewódzka Biblioteka Publiczna, 1981. – 27 s.

6. Z szufladek pamięci / Zygmunt Smandzik. – II. // Strony 1995, nr 6, s. 9-12

7. Grosik na szczęście : Opolskiemu Teatrowi Lalki i Aktora stuknęła szczęśliwość / Małgorzata Kroczyńska // Nowa Trybuna Opolska. – 1997, nr 252, s. 12

8. Lalki pana Smolki / Alfred Wolny. – II. // Kalendarz Opolski. – 1997, s. 37-41

9. Odznaka dla jubilata : 60 – lecie Opolskiego Teatru Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki / MAK. – II. // Nowa Trybuna Opolska. – 1997, nr 242, s. 2

10. Opolski Teatr Lalki i Aktora im. Alojzego Smolki : 1937-1997 / red. [tekst] Alfred Wolny ; oprac. graf. Leszek Oldak. - Opole: [Opolski Teatr Lalki i Aktora], [1997]. – 61 s.

11. Jestem Don Kichotem : rozmowa z Zygmuntem Smandzikiem, świętującym 50-lecie pracy artystycznej / rozm. Dorota Wodecka-Lasota. – Portr. //Gazeta Wyboreza. – 1999, nr 212, dod. Gazeta w Opolu, s. 5





Aleksandra Paniewska  
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu

### **Biblioteki szpitalne na Opolszczyźnie**

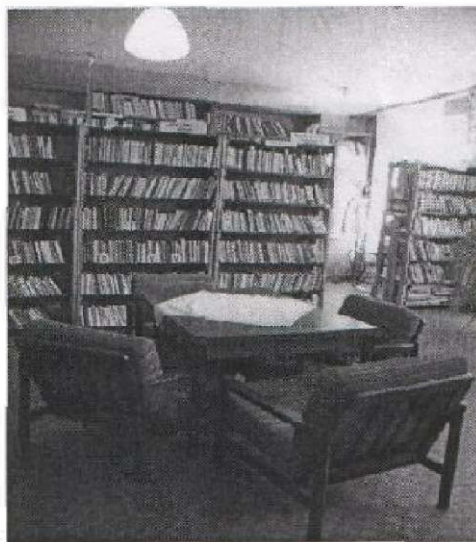
Działalność bibliotek szpitalnych na Opolszczyźnie od lat wykazuje tendencję spadkową. Jeszcze 10 lat wstecz, w naszym województwie, w szpitalach i sanatoriach działało 11 bibliotek publicznych oraz 3 punkty biblioteczne. Biblioteki miały wtedy łącznie 41 tys. książek, a skorzystało z nich 3,6 tys. czytelników, którzy dokonali 34 tys. wypożyczeń. Z roku na rok jednak biblioteki szpitalne ulegały powolnej likwidacji; brak odpowiednich lokali, brak zrozumienia ze strony władz szpitali, pogarszająca się sytuacja finansowa służby zdrowia powodowały, że działalność bibliotek szpitalnych stawała się coraz bardziej marginalna. Nie zahamowało również procesu likwidacji Rozporządzenie Ministra Zdrowia z 2000 r. w sprawie zasad organizacji obsługi bibliotecznej w zakładach opieki zdrowotnej oraz zasad współdziałania bibliotek publicznych w wykonywaniu tej usługi (Dz.U.z 2000 r. Nr 91.poz.1014).

Obecnie w województwie działają już tylko cztery biblioteki (3 mieszczą się na terenie szpitali, jedna w sanatorium). Są to filie bibliotek publicznych, w których obsługa czytelników odbywa się w wymiarze najczęściej 1/2 etatu. Książki udostępnia się zwykle w bibliotece, dostarczane są również na oddziały, natomiast niewiele czasu pozostaje już bibliotekarzowi na realizację działań związanych z szeroko rozumianą biblioterapią. Żaden z biblio-

tekarzy nie ma również przygotowania fachowego do planowej realizacji biblioterapii. Bibliotekarze mają zwykle przygotowanie humanistyczne i duże poczucie empatii, które pozwala im nie tylko ofiarować czytelnikowi książkę, która zaciekaWi i spełni funkcje terapeutyczną, ale też nieść pomoc poprzez gotowość słuchania, rozumienia, współczucia.

Trzy biblioteki szpitalne i jedna sanatoryjna posiadają łącznie 18,5 tys. woluminów, co stanowi 45 % stanu sprzed lat 10. Czytelnicy korzystający z tych placówek to 1384 osoby, które dokonały 12,8 tys. wypożyczeń (dane na koniec 2006 r.).

**Filia Biblioteczna nr 7  
Miejskiej Biblioteki Publicznej  
w Brzegu  
ul. Mossora 1, 49 – 300 Brzeg  
tel. 077 444 65 83  
Bibliotekarz: Aleksandra Owsiak**



Szpital w Brzegu to kilkunastooddziałowa placówka powiatowa. Biblioteka działa tu od 1991 r. W myśl zawartej umowy dotyczącej prowadzenia biblio-

teki – szpital ze swojej strony zapewnia lokal i ponosi koszty tzw. mediów, natomiast biblioteka gwarantuje księgozbiór, wyposażenie (regaly, biurko) oraz obsadę etatową. Dla korzystających z biblioteki nie wprowadzono osobnego regulaminu, obowiązują te same przepisy, jak we wszystkich placówkach sieci MBP.

Biblioteka mieści się na pierwszym piętrze szpitala, w pobliżu oddziału wewnętrznego. Informacje na temat biblioteki, głównie godzin jej otwarcia znajdują się na wszystkich oddziałach. Biblioteka zajmuje lokal o powierzchni 50 m<sup>2</sup>, w którym wydzielono dodatkowo cztery miejsca dla tych, którzy chcieliby skorzystać ze zbiorów na miejscu. Księgozbiór biblioteki liczy obecnie 6374 woluminy. Jeśli chodzi o jego zawartość treściową – jest to głównie literatura piękna, w tym również dla najmłodszych oraz popularnonaukowa. Profil gromadzenia księgozbioru jest podobny jak na każdej filii bibliotecznej. Księgozbiór jest systematycznie uzupełniany o nowości (około 150 książek rocznie). Nie ma tu książki mówionej, nie ma również dostępu do komputerów ani do Internetu. I nie planuje się takiej inwestycji w najbliższym czasie. Literaturę specjalistyczną – książki medyczne zakupuje natomiast szpital i są to tytuły dostępne tylko personelowi medycznemu.

Opracowanie księgozbioru jest takie, jak na wszystkich filiach bibliotecznych. Są tu katalogi alfabetyczne i rzeczowe.

Obecnie zatrudniony bibliotekarz pracuje w wymiarze 1/2 etatu. Pełny etat w przeszłości (1990 r.) stopniowo ulegał zmniejszeniu wraz ze zmianami, które zachodziły w służbie zdrowia, związanymi głównie z ograniczaniem funduszy na służbę zdrowia.

Biblioteka czynna jest codziennie w

godzinach od 9.00 do 13.00. Pracownik – Aleksandra Owsiak jest młodą osobą, obecnie w trakcie studiów.

Według danych statystycznych z biblioteki w ubiegłym roku skorzystało 466 czytelników, którzy dokonali ogółem 6 tysięcy wypożyczeń (co daje bardzo wysoką średnią prawie 13 woluminów na osobę). Po książki można przyjść do biblioteki, są one również dostarczane na poszczególne oddziały. Poza tradycyjnym udostępnianiem biblioteka proponuje również najmłodszym konkursy, wystawki, głośne czytanie.

**Filia Biblioteczna nr 14  
Miejskiej Biblioteki Publicznej  
w Opolu  
ul. Wodociągowa 4  
tel. 077 454 14 208**



**Bibliotekarz: Grażyna Zyga**

Wojewódzki Specjalistyczny Zespół Neuropsychiatryczny w Opolu ma trzy oddziały psychiatryczne oraz dwa neurologiczne. Są tu także specjalistyczne, jedyne w województwie oddziały dziecięce i młodzieżowe. Biblioteka publiczna działa w szpitalu od 1973 r. (szpital został założony w 1972 r.) na mocy umowy, która określa, iż to szpital zapewnia bibliotece

lokal i wyposażenie, natomiast ze strony biblioteki zagwarantowany jest pracownik oraz księgozbiór. Nie ma osobnego regulaminu, obowiązują zasady takie, jak w pozostałych placówkach MBP.

Biblioteka usytuowana jest na parterze, tuż przy wejściu. Budynek szpitala posiada podjazdy dla niepełnosprawnych, natomiast sama biblioteka zajmuje dość małe pomieszczenie – 18 m<sup>2</sup>, co uniemożliwia w miarę swobodne poruszanie się. Księgozbiór liczy 3100 woluminów i pod względem zawartości zbliżony jest do księgozbioru każdej filii. Rozbudowywane są natomiast działy dotyczące psychologii i psychiatrii. Ponieważ w szpitalu prowadzone są zajęcia lekcyjne, biblioteka gromadzi również lektury. Dla własnych potrzeb kompletowany jest warsztat biblioterapeutyczny: literatura poświęcona biblioterapii, a przede wszystkim konspekty zajęć biblioterapeutycznych. Księgozbiór jest systematycznie uzupełniany o nowe książki, na półkach nie zalegają też stare, czy nieaktualne wydawnictwa. Mimo dość ograniczonej powierzchni ze zbiorów można również skorzystać na miejscu: są tu bowiem bieżące czasopiśma, oczekując na wizytę w sąsiedniej poradni można przejrzeć książkę.

Biblioteka czynna jest trzy razy w tygodniu :

poniedziałek: 10.30 – 14.30,

wtorek: 9.00 - 16.00,

czwartek: 8.00 - 16.00.

Informacja o godzinach otwarcia biblioteki znajduje się również na oddziałach. Obsługa biblioteki zajmuje się Grażyna Zyga (1/2 etatu). Jest to młoda osoba z wykształceniem polonistycznym.

Obok udostępniania (w bibliotece i na oddziałach) bibliotekarka prowadzi dla pacjentów szpitala zajęcia biblioterapeutyczne. Odbywają się one co dwa

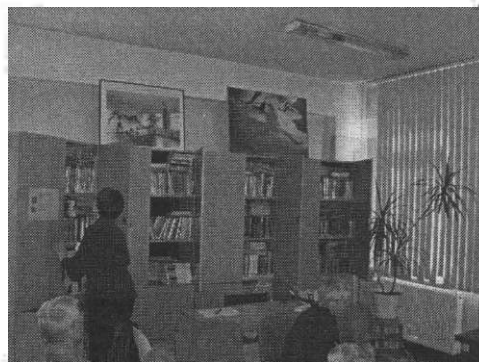
tygodnie na czterech oddziałach. Grupy uczestniczące składają się zwykle z 10-20 osób. Biblioteka aktywnie włącza się także w prace teatru terapeutycznego działającego przy szpitalu. Warto w tym miejscu wspomnieć, iż pacjenci szpitala korzystać mogą w czasie leczenia z wielu innych zajęć w pracowniach ceramicznej, stolarskiej, plastycznej, rzeźby, tkactwa, uczestniczyć mogą w hipoterapii. Biblioteka ze swą ofertą nie stanowi konkurencji, a jedynie wpisuje się w kompleksowy proces leczenia.

**Filia Biblioteczna nr 19  
Miejskiej Biblioteki Publicznej  
w Opolu**

**ul. Katowicka 66A**

**Bibliotekarz: Mirosława Szylicka**

Podobnie jak w przypadku wyżej omówionej filii i ta placówka MBP działa w



oparciu o zawartą ze szpitalem umowę, regulamin dotyczący korzystania ze zbiorów jest podobny, jak w pozostałych placówkach MBP w Opolu. Szpital Onkologiczny – na terenie którego umiejscowiona jest biblioteka – jest samodzielnym zakładem opieki zdrowotnej, która leczeniem onkologicznym obejmuje wszystkich mieszkańców opolskiego, a także i sąsied-

nich województw. Obok Przychodni Onkologicznej mieszczą się tu trzy oddziały onkologiczne oraz Zakład Radioterapii i Pracownia Diagnostyki Obrazowej.

Biblioteka od paru lat nie posiada już osobnego pomieszczenia. Księgozbiór – zgromadzony w zamykanych szafach – mieści się na korytarzu, na III piętrze szpitala (pacjenci mogą korzystać z windy). Tuż obok szaf bibliotecznych znajduje się telewizor, z którego często korzystają chorzy. Jest to więc miejsce, które skupia zwykle sporo osób, co teoretycznie ułatwia pracę bibliotekarzowi. Powierzchnia korytarza nie pozwala jednak na wydzielenie osobnych miejsc dla tych, którzy chcieliby coś poczytać „w bibliotece”, zwykle książki lub czasopisma pacjenci zabierają ze sobą na oddział.

Księgozbiór filii liczy 1967 wol. Jeśli chodzi o jego zawartość, jest to głównie literatura piękna: polska i obca. Na oddziałach leczą się zwykle osoby w wieku powyżej 20 lat, stąd nie ma tu książek dla dzieci i młodzieży, jest natomiast trochę książek z literatury popularnonaukowej. Od kilku lat biblioteka systematycznie otrzymuje nowości, posiada też czasopisma o charakterze ogólnym. Nie gromadzi się tu w zasadzie ani literatury, ani prasy fachowej dotyczącej zagadnień medycznych. W opinii bibliotekarza, oczekiwania osób korzystających z tej biblioteki prowadzą je do książek lekkich, pozwalających oderwać myśli od choroby. W ubiegłym roku biblioteka zanotowała ponad 100 czytelników.

Czynna jest trzy razy w tygodniu: w poniedziałki, wtorki i czwartki od 16 do 19. Informacja o godzinach otwarcia placówki znajduje się na tablicach informacyjnych na wszystkich oddziałach szpitala. Poza tradycyjnym udostępnianiem nie prowadzi się żadnych, tradycyjnych w

bibliotekach, form promocji. Specyfika warunków, jakimi dysponuje biblioteka oraz specyfika samego miejsca, jakim jest szpital onkologiczny sprawia, że nie ma tu możliwości ani potrzeby organizowania jakichkolwiek form działalności skupionej na promowaniu czytania. Nie prowadzi się tu również zajęć uwzględniających elementy biblioterapii.

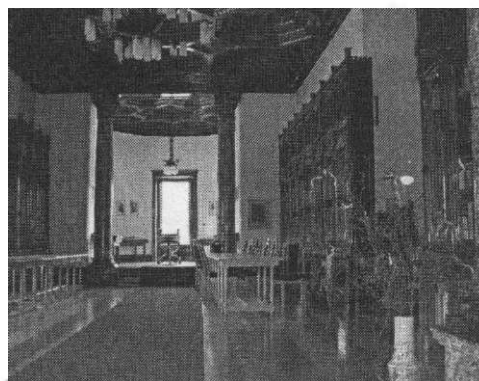
**Filia Biblioteczna w Mosznej  
Gminnej Biblioteki Publicznej  
w Strzeleckach**

**ul. Zamkowa 1**

**Tel. 077 46 69 678 wew. 365**

**Bibliotekarz: Julia Cieślińska**

Centrum Terapii Nerwic (CTN) to całodobowy ośrodek – oddział leczenia nerwic



i innych zaburzeń niepsychotycznych, gdzie dominującą procedurą jest psycho-terapia, Centrum ma siedzibę w malowniczym zamku położonym w parku.

Biblioteka mieści się tu od roku 1980 r., zajmując na pierwszym piętrze za- bytkowego budynku pomieszczenia o powierzchni 216 m<sup>2</sup>. Wyposażenie biblioteki to zabytkowe meble: oszklone szafy biblioteczne, stylowe stoły, gabloty, skrzynki katalogowe. Wydzielono dla osób, które mają ochotę skorzystać ze

zbiorów biblioteki czytelną na 38 miejsc. W pomieszczeniu bibliotecznym jest również telewizor, wideo, nie ma jeszcze komputerów, chociaż w tym roku planuje się utworzenie czytelnicy internetowej z programu lkonk@...CD.

Biblioteka otwarta jest trzy razy w tygodniu: w poniedziałek, środę, piątek w godzinach od 9.00 do 16.00.

Bibliotekarz – Julia Cieślińska – zatrudniony jest na 1/2 etatu. Posiada wykształcenie humanistyczne, gwarantujące bardzo dobrą znajomość literatury oraz biegłą znajomość języka niemieckiego, co jest o tyle istotne, iż w sanatorium często przebywają pacjenci z Niemiec i Holandii.

Księgozbiór biblioteki liczy 6687

woluminów, o tradycyjnej strukturze zbiorów:

Literatura piękna, popularyzatorska oraz książki dla dzieci i młodzieży. Rozbudowane są działy psychiatrii i psychologii. Jest tu także księgozbiór w języku niemieckim.

Zbiór opracowany jest tradycyjnie, w postaci katalogów: alfabetycznego, rzeczowego i podręcznego.

Informacja o bibliotece w sanatorium zamieszczona jest w informatorach CTN, wywieszki znajdują się także w holu sanatorium. Poza tradycyjnym udostępnianiem biblioteka organizuje różnego rodzaju wystawy, spotkania z psychologiem, spotkania autorskie, wieczory poezji przy kominku. Biblioteka jest placówką ogólnodostępną: poza pacjentami sanatorium korzystają z niej również mieszkańcy wsi.

## Korowód Bajek

Dnia 6 czerwca 2007 r. w ramach akcji **Cała Polska Czyta Dzieciom** Gminna Biblioteka Publiczna w Pokoju zorganizowała „**Korowód Bajek**”. Celem naszej imprezy było ukazanie dorosłym jak ważne jest czytanie maluchom, propagowanie czytelnictwa, promocja biblioteki oraz zapoznanie dzieci z zakładami pracy, instytucjami, działającymi w naszej miejscowości i ich przedstawicielami. Do udziału w korowodzie zaprosiliśmy dzieci z Publicznego Przedszkola w Pokoju. Każdy z uczestników na kilka dni przed rozpoczęciem imprezy otrzymał zaproszenie, a dzieci foldery z wpisaną datą i hasłem akcji. Przy dźwiękach dzwonek, tamburynów i bębenków, niosąc kolorowe transparenty maszerowaliśmy ulicami naszej miejscowości, odwiedzając po drodze wybrane zakłady i instytucje. Wszędzie tam „**Królowa Książka**” witała czytających rymowaną specjalnie na ten dzień przygotowaną przez bibliotekę. Oto kilka przykładów:

Jesteśmy w Przedszkolu  
Pierwszej instytucji,  
Która nas literek  
I czytania uczy.

Oto Gmina: ona daje nam pieniądze,  
Aby kupić nowe książki.  
Tutaj wszystko się zaczyna  
– czyta książki cała gmina.  
Prośba od dzieci taka mała,

Aby Pani Wójt  
nam poczytać zechciała.

Tu zboczymy trochę z drogi,  
Choć nas bardzo bołą nogi.  
Tutaj kwiaciarki handlują  
Róże wszystkim oferują  
Róże, bratki i dziewanny  
I dla pana i dla panny.  
Chociaż brak już jest stokrotek  
Przeczytają kilka zwrotek.

Jak już kwiaciarnie pożegnamy,  
To kiosk RUCHU po drodze mijamy.  
Czy słoneczko, czy też ślota  
Tutaj handluje Pani Lakota.  
Już nas uroczycie wita;  
Też nam chętnie coś przeczyta.

Podczas korowodu wykorzystaliśmy 10 transparentów, m.in.:

Dobry jest obiad, dobre śniadanie,  
A na dobranoc głośne czytanie.

Choć już gwiazdki nocą świecą  
Cała Polska Czyta Dzieciom.

Czy masz wnuczkę, czy masz wnuka,  
Bardzo łatwa jest to sztuka.  
Daj całuska, ściągnij czapczkę  
I poczytaj mi bajeczkę.

Dzisiaj nic nam się nie stanie,  
Gdy włączymy się w czytanie.

Czyś jest duży czyś malutki  
Dziś czytania widać skutki  
Czytaj dziecku, gdy jest małe  
A wyrośnic Ci na chwałę.

Drogie dziatki, Wam czytają babcie  
i dziadkowic.  
Z tego czytania czerpicie wiedzę,



Każdy Wam to powie.

Wędrówkę nasz korowód zakończył w Gminnym Ośrodku Kultury, gdzie po długim marszu w upalnym dniu dzieci mogły odpocząć przy zimnych napojach i słodkim cięście. I właśnie tutaj czekały na nie największe atrakcje. Bajkę o chorym krokodylku autorstwa Barbary Barszcz „Kłopoty pana krokodyla” przeczytał Pan weterynarz, który opowiedział również kilka ciekawych historyjek z życia zwierząt. Na zakończenie spotkania Pani Wioletta Baran wraz z córką Natalią przedstawiły wiersz Juliana Tuwima „List do dzieci”. I tu ciekawostka – wiersz recytowała Natalka, a jej mama przedstawiła ten utwór językiem migowym, nauczyła też dzieci kilku podstawowych słów w tym języku.

Wszystkim osobom biorącym udział w akcji głośnego czytania wręczono podziękowania oraz pamiątkowe zdjęcia z imprezy.

Czytali:

Wioletta i Natalia Baran – zaprezentowały wiersz językiem migowym,  
Danuta Gruszkiewicz – kierownik sklepu  
Grażyna Jaworska – Góma – ordynator szpitala,  
Irena Lakota – sprzedawczyni kiosku RUCH,  
Kazimiera Łukowicz-Pabis – kierownik apteki,  
Alina Mospan – dyr. przedszkola,  
Zbigniew Pawlicki – weterynarz,  
Teresa Sidorkiewicz – dyrektor banku,  
Jacek Wyrąbek – lekarz pediatra,  
Krystyna Zadeberna – w imieniu wszystkich kwiaciarek / Ewy Usyk, Aleksandry Krent,  
Barbara Zając – wójt gminy,  
Joanna Zeclek – ekspedientka sklepu

w imieniu prezesa Franciszka Nawratila,  
Jan Zimoch – dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury,  
Zbigniew Żolnowski – kierownik piekarni,

Podczas akcji wykorzystaliśmy teksty:

1. Barszcz Barbara, Kłopoty Pana Krokodyla, Kraków : Skrzat, 1999.
2. Barszcz Barbara, Urodziny żyrafy, Kraków : Skrzat, 2000.
3. Brzechwa Jan, Brzechwa dzieciom, Warszawa : Nasza Księgarnia, 1980. Koziolczek, s.24.
4. Chotomska Wanda, Atrament, Warszawa : Nasza Księgarnia, 1985. Życzenia, 112.
5. Chotomska Wanda, Wiersze, Warszawa : Wilga, 2007. Trzydziestego lutego, s. 6-7 nlb.
6. Drabik Wiesław, Beksalala, Kraków : Skrzat, 1999.
7. Drabik Wiesław, Uciekl niedźwiedz, Kraków : Skrzat, 1999.
8. Jachowicz Stanisław, Chory kotek, Poznań : Raniowski i Spółka, 1995.
9. Tuwim Julian, Wiersze dla dzieci, Warszawa : Nasza Księgarnia, 1983. Lokomotywa, s. 7-13
10. Tuwim Julian, Wiersze dla dzieci, Warszawa : Nasza Księgarnia, 1983. List do dzieci, s.18
11. Tuwim Julian, Okulary i inne wiersze, Kraków : Kanwa, 1996. Okulary, s.5-6
12. Tuwim Julian, Słoń Trąbalski i inne wierszyki dla dzieci, Poznań : Ofic. Wydaw.GMP, 1996. Słoń Trąbalski, s. 2-9.
13. Wawilow Danuta, Wierszykarnia, Warszawa : Nasza Księgarnia, 1997. A jak będę dorosła..., s. 16.
14. Wawilow Danuta, Wierszykarnia, Warszawa : Nasza Księgarnia, 1997. O Rupakach, s.18-29.





*Wójt Gminy – Pani Barbara Zając w trakcie czytania wiersza Danuty Wawilow – A jak będę dorosła...*

Agnieszka Kicler  
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu

## WYWIAD Z...

### Wiolettą Piasecką

Na zaproszenie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu oraz bibliotek publicznych województwa opolskiego w dniach od 22.05-25.05.2007 gościła z cyklem spotkań autorskich Wioletta Piasecka, autorka wielu baśni dla dzieci. Pisarka odwiedziła biblioteki w: Kamienniku, Tułowicach, Ozimku – Filia w Grodźcu, Turawie – Filia w Ligocie, Olszance, Dąbrowie, Lubnianach i w Strzeleczkach – filia w Mosznej.

**Agnieszka Kicler:** Jest Pani częstym gościem opolskich bibliotek publicznych, odbywa Pani wiele spotkań autorskich w całej Polsce. Czy spotkania z najmłodszymi czytelnikami bywają inspiracją do napisania kolejnej baśni?

**Wioletta Piasecka:** Rzeczywiście jestem częsty gościem opolskich bibliotek i nie tylko opolskich. Jestem niezwykle wdzięczna polskim bibliotekom, że zapraszają mnie na spotkania. Tych spotkań jest tak dużo, że czasami czuję się zmęczona, szczególnie, gdy za kółkiem przejeżdżam sześćset kilometrów, ale to dla mnie zaszczyt, że otrzymuję tak wiele zaproszeń. Jestem Wam bardzo wdzięczna. Spotkania autorskie z najmłodszymi czytelnikami dają ogromną radość, a niekiedy nawet beztróskie spojrzenie na świat. Dzieci są niezwykle szczerze i proste w widzeniu świata. Dla nich nie ma odcieni szarości. Czarne to czarne, a białe to białe. Dzieci

na spotkaniach opowiadają, co w moich bajkach podoba im się najbardziej. Pamiętam takie spotkanie, na którym dziewczynka powiedziała mi, że książkę „Dwie Malgosie” przeczytała 16 razy i jeszcze będzie czytać. Wiem wtedy, że to, co robię przynosi komuś radość. Moja praca nie jest bezowocna.

**A.K.:** Na każdym swoim spotkaniu przebiera się Pani w strój wróżki. Skąd przyszedł pomysł, aby w takiej niebanalnej konwencji prowadzić spotkanie?

**W.P.:** Pomysł ze strojem nie był mój. To był pomysł wydawcy, pana Adama Nowosada. On uparł się na projekt okładki z moim wizerunkiem, ale w stroju wróżki. Początkowo sobie tego nie wyobrażałam. Teraz jednak nie wyobrażam sobie spotkań w zwykłym ubraniu. Pamiętam było takie spotkanie z szóstą klasą. Pomyślałam, że oni bajek już nie czytają i przyszedłam na spotkanie w bluzce i w spodniach, a oni przywitali mnie słowami „Jak to? To pani się dla nas nie przebierze? A chcecie?” – zapytałam. „No pewnie!” – krzyknęli chórem.

**A.K.:** Czy we współczesnym świecie jest jeszcze miejsce na baśnie?

**W.P.:** Zawsze jest miejsce i czas na baśnię. Nie tylko dzieci, ale my dorośli kochamy szczęśliwe zakończenia. Wierzymy, że dobro raz dane powróci do nas kilkakrotnie pomnożone, a zło będzie sprawiedliwie ukarane. To przecież wątki jak najbardziej baśniowe.

**A.K.:** Czego chce Pani przede wszystkim nauczyć dzieci poprzez swoje utwory?

**W.P.:** Chyba najbardziej wiary w siebie. Miłości i serdeczności bezinteresownej. Często zdarza mi się w życiu codziennym komuś pomóc i proszę, aby on pomógł komuś następnemu. Świat mamy taki, jaki sami sobie stworzymy. A nasz świat, to najbliższe otoczenie. Popatrzymy, co możemy zrobić, żeby żyło nam się lepiej. Ze wszystkich wartości jakie cenię dobro i miłość stawiam na pierwszym miejscu. We współczesnym świecie ludzie mają po jednym, no może dwoje dzieci. Każdy chce, aby jego dziecko było geniuszem. Dajemy im drogę zabawki, zapewniamy korepetycje, dodatkowe lekcje języków, rozwijamy zainteresowania itp. W tej gonitwie za sukcesem nie dajemy dziecku czasu na zwykłą zabawę, bez troską zabawę, kiedy zaś nie spełnia naszych oczekiwań – stajemy się agresywni. Dziecko zamyka się w sobie, buntuje, stresuje. Chciałabym, aby dzieci uwierzyły w siebie, w swoje możliwości i te rozpieszczane, i te zastraszone, i te zaniedbane.

**A.K.:** **Bajki, baśnie, które Pani zdaniem powinno znać każde dziecko to:.....**

**W.P.:** „Mikołajek i inne chłopaki” – żeby rozśmieszyć.

„Dziewczynka z zapalkami” – żeby wzruszyć.

„Brzydkie kaczątko” – żeby zobaczyć, że wszystko jest możliwe.

**A.K.:** **Napisała Pani baśniową biografię Andersena. Czy jako autor wielu baśni Andersen i jego twórczość jest dla Pani inspiracją?**

**W.P.:** Nie. Życie Andersena było dla mnie inspiracją, bo fakty z jego dzieciństwa bardzo mnie zaskoczyły. Był to temat mojej pracy magisterskiej. Z baśni

Andersena nie czerpię inspiracji. Czerpię ją z życia. Wszystkie postacie występujące w moich książkach żyją naprawdę. Wszystkie przygody się zdarzyły.

**A.K.:** **Która z Pani baśni jest Pani najbliższa sercu?**

**W.P.:** To są dwie książki. Ta, którą ostatnio napisałam „Księżniczka dziecięcych serc” oraz „Zasłużyć na fiołki – opowieść o Faustynie Mokrzyckiej”.

**A.K.:** **Bruno Bettelheim w publikacji „Cudowne i pożyteczne. O znaczeniach i wartościach baśni” proponował, aby bajki przede wszystkim opowiadać, nie tylko czytać, ale przekształcać swobodnie wersje utworu, pobudzając dziecięcą wyobraźnię, zaskakując innym zakończeniem, czy przebiegiem całego opowiadania. Jak Pani zapatruje się na taką propozycję Bettelheima? Czy baśnie Wioletty Piaseckiej mogą posłużyć do takiego celu?**

**W.P.:** Oczywiście. Często ten sposób praktykuję. Czasami podczas spotkań autorskich z przedszkolakami opowiadam fragment baśni, a dzieci kończą. Ich opowieści potrafią czasem zaskakiwać.

**A.K.:** **Wracając raz jeszcze do Bettelheima, który zajmował się przede wszystkim psychologią dziecka, badał dzieci dotknięte autyzmem, przyglądał się roli baśni w kształtowaniu osobowości dziecka, czy Pani zdaniem, baśnie, bajki mają duże znaczenie terapeutyczne w przypadkach dzieci z problemami psychologicznymi i nie tylko? Czy bajkoterapia jest jakąś szansą, sposobem dotarcia do dziecięcych problemów?**

**W.P.:** Baśnioterapia odgrywa znaczącą

rolę w życiu nie tylko dzieci z problemami psychologicznymi, ale chyba u wszystkich dzieci. Okazuje się, że wszystkie moje baśnie nadają się do baśnioterapii. Powstało na ten temat kilka prac magisterskich i jedna doktorska.

**A.K.: Jak Pani ocenia polski rynek książek dla najmłodszych? Czy jest sporo wartościowych pozycji godnych polecenia rodzicowi, który zdezorientowany feerią kolorów nie wie, z czym wyjść z księgarni?**

Tak naprawdę nie ma zbyt wielkiego wyboru w książkach dla dzieci. A przynajmniej nie są to książki do czytania, a jedynie do oglądania. Rynek jest zalany obrazkami, pod którymi jest tylko jedno zadnie tekstu. Z kolei takich typowych baśni, chyba oprócz moich nie pisze nikt. Jednak wielokrotnie powtarzam to na spotkaniach: napisać książkę, to przyjemność w porównaniu z tym, jak ciężko z tą książką dotrzeć do czytelnika, jak trudno

ją wypromować.

**A.K.: Pani zawodowe plany na przyszłość? Czy młodzi czytelnicy i „słuchacze”, którym rodzice jeszcze czytają mogą liczyć na kolejne Pani utwory?**

**W.P.:** Oczywiście. Zawsze coś piszę. Wkrótce na rynku – do końca czerwca – ukaże się „Księżniczka dziecięcych serc”, bardzo piękna baśń.

**AK.: Pani Wioletto, serdecznie dziękuję za rozmowę, w imieniu czytelników i bibliotek województwa opolskiego dziękuję za spotkania.**

**W.P.:** Dziękuję za zaproszenie i pozdrawiam.

25.05.2007



**Wioletta Piasecka**, autorka bajek i baśni dla dzieci.

Urodzona 4 czerwca 1970r. w Elblągu, Ukończyła Uniwersytet Gdański Wydział Historyczno-Filologiczny – Filologia Polska. Pracę magisterską napisała pod okiem prof. dr hab. Gertrudy Skotnickiej z dziedziny literatury dla dzieci i młodzieży. Temat pracy „Baśnie Hansa Christiana Andersena znane i nieznanne – badania nad czytelnictwem.” Jest autorką ponad 40 baśni i bajek dla dzieci, dwóch biografii m.in. Hansa Christiana Andersena i Faustyny Morzyckiej, czterech sztuk teatralnych, wielu słuchowisk radiowych.

Zadebiutowała w 1999 roku zbiorem pt. *Zaczarowana kraina bajek*, wydanym przez wydawnictwo Qvo Vadis. Znalazło się tam siedem utworów. W 2001r. po raz pierwszy ukazała się w Krakowie, wydana przez wydawnictwo Skrzat, biografia H.CH. Andersena pt. *W poszukiwaniu szczęścia. Baśniowa biografia Andersena*.

Jednak sukces wydawniczy i autorski przyniosła współpraca z wydawnictwem DROZD Elbląg, która zaowocowała serią pt. „Baśnie Wioletty Piaseckiej”.

W 2003 r. miała debiut pierwsza sztuka teatralna pt. „O królownie, piekarczyku i pieczeniu chleba”, zagrana przez agencję artystyczną Qfer, podczas uroczystego zakończenia Jarmarku św. Dominika w Gdańsku. Sztuka ta otrzymała również pierwszą nagrodę podczas ogólnopolskiego przeglądu sztuk teatralnych fArt w Kłodzku.

W 2005r. książka *Dawno temu...* została uznana za najlepszą książkę roku i otrzymała główną nagrodę Fundacji Elbląg. W 2004 r. Wioletta Piasecka za swoją twórczość otrzymała wpis honorowy w Złotej Księdze Ludzi Wielkiego Umysłu Talentu i Serca Fundacji Zdażyć z Pomocą w Warszawie.

Współpracuje z Radiem Lublin S.A., gdzie na antenie od listopada 2003 r. niemal codziennie emitowane są słuchowiska pt. „Baśnie Wioletty Piaseckiej”.

## Fundusze strukturalne

Fundusze strukturalne są najważniejszym instrumentem polityki strukturalnej Unii Europejskiej. Ich zadaniem jest wspieranie restrukturyzacji i modernizacji krajów należących do Unii Europejskiej.

Fundusze kierowane są do tych sektorów gospodarki i regionów, które bez pomocy finansowej nie są w stanie dorównać do średniego poziomu ekonomicznego w UE. Fundusze strukturalne pogrupowane są wokół celów polityki strukturalnej i działają według odrębnych zasad.

Zgromadzona bibliografia pozwala na bliższe zapoznanie się z tym tematem, ważnym dla funkcjonowania gospodarki nie tylko samej Unii Europejskiej, ale może przede wszystkim gospodarki Polski. Bibliografia zawiera pozycje zwarte i artykuły z czasopism, przedstawione w porządku alfabetycznym.

## Bibliografia (w wyborze)

1. Bariery absorpcji funduszy strukturalnych / Tadeusz A. Grzeszczyk. - Wykr. // Przegląd Organizacji. - 2006, nr 2, s. 24-27
2. Droga do funduszy Unii Europejskiej. - Gdańsk : Agencja Rozwoju Pomorza S.A., 2003. - 57 s.
3. Dotacje z Unii Europejskiej / Karolina Sikorska, Tomasz Bulzacki. - Gliwice : „Helion”, cop. 2005. - 351 s.
4. Europejskie Fundusze Strukturalne / Katarzyna Głębińska. - Tab. // Studia Europejskie. - 1997, nr 3, s. 267-276
5. Ewolucja Funduszy Strukturalnych w Unii Europejskiej / Małgorzata Golińska-Pieszyńska // *Ekonomika i Organizacja Przedsiębiorstwa*. - 2002, nr 6, s. 85-89
6. Fundusze strukturalne dla szkolnictwa wyższego / Agnieszka Miler. - Tab. // *Prawo i Podatki Unii Europejskiej*. - 2007, nr 7/8, s. 21-27
7. Fundusze strukturalne jako instrument polityki regionalnej Unii Europejskiej / Elżbieta Weiss // *Zeszyty Naukowe. Ekonomia / Uniwersytet Opolski*. - z. 28 (2004), s. 165-178
8. Fundusze strukturalne UE / Alicja Ryszkiewicz. - Tab. // *Nowe Życie Gospodarcze*. - 2000, nr 41, s. 30-33
9. Fundusze strukturalne w Polsce w pierwszej połowie roku członkostwa w UE / Aleksandra Władyniak-Bujnowska. - Wykr. // *Wspólnoty Europejskie*. - 2005, nr 7/8, s. 4-15
10. Fundusze strukturalne w Unii Europejskiej / Maria Ciepielewska. - Warszawa : Fundacja Programów Pomocy dla Rolnictwa (FAPA), 2000. - 57 s.
11. Fundusze Unii Europejskiej i inne źródła finansowania przedsiębiorstwa / red. Agnieszka Tokaj-Krzewska. - Warszawa : Wydaw. Forum Media, 2004. - [ok. 1000 s.]
12. Fundusze Unii Europejskiej - doświad-

- czenia i perspektywy / oprac. zespół aut. pod kier. Jerzego Babiaka. - Warszawa : Wydawnictwo Studia Emka, cop. 2006. - 263 s.
13. Funkcjonowanie funduszy strukturalnych w świetle nowego rozporządzenia Rady WE / Arleta Stefanicka // Prawo i Podatki Unii Europejskiej. - 2007, nr 7/8, s. 51-59
  14. Gospodarcze i społeczne skutki akcesji Polski do Unii Europejskiej / pod red. Zbigniewa Mikołajewicza. - Opole, Wydaw. Uniwersytetu Opolskiego, 2006. - 590 s.
  15. Polski system wdrażania funduszy strukturalnych / Dariusz Kamiński. - Tab. // Prawo i Podatki Unii Europejskiej. - 2007, nr 1, s. 2-5
  16. Procedury korzystania z Funduszy Strukturalnych Unii Europejskiej / Przemysław Dubel. - Wykr. // Studia Europejskie. - 2006, nr 2, s. 167-178
  17. Programy pomocowe oraz dotacje UE dla przedsiębiorstw 2007-2013 / [red. Magdalena Burnat-Mikosz, Michał Gwizda, Magdalena Kosewska-Kwaśny]. - Stan prawny: maj 2007 : Warszawa : C.H.Beck, 2007. - 339 s.
  18. Reforma polityki spójności w latach 2007-2013 - wstępna analiza implikacji dla systemu wdrażania funduszy strukturalnych w Polsce // Hanna Jahns // Wspólnoty Europejskie. - 2005, nr 7/8, s. 56-64
  19. Rola funduszy strukturalnych w realizacji Strategii Lizbońskiej / Marcin Bujnowski. - Tab. // Wspólnoty Europejskie. - 2005, nr 12, s. 12-20
  20. Wsparcie finansowe nowych państw członkowskich UE - fundusze przedakcesyjne i środki strukturalne / Elżbieta Kawęcka-Wyrzykowska, Łukasz Ambroziak. - Tab., wyk. // Wspólnoty Europejskie. - 2006, nr 6, s. 5-19
  21. Wsparcie strukturalne z budżetu UE dla nowych państw członkowskich / Elżbieta Kawęcka-Wyrzykowska, Łukasz Ambroziak // Wspólnoty Europejskie. - 2007, nr 4, s. 12-23
  22. Wspólnotowe fundusze strukturalne w latach 1994-2006 / Maria Ciepiewska. - Tab. // Wspólnoty Europejskie. - 2001, nr 2, s. 48-55
  23. Zmiany w przepisach Unii Europejskiej dotyczących funduszy strukturalnych w nowym okresie programowania 2007-2013 / Maja Żywiol // Samorząd Terytorialny. - 2007, nr 4, s. 48-54

## **„Pomagamy sobie w pracy” – wspomnienia**

Z sentymentem biorę do ręki poszczególne, pierwsze roczniki „Pomagamy sobie w pracy”, nie mogąc uwierzyć, że wychodzi już 50 lat. Pół wieku takiego żywota nie doczekało się wiele poważnych czasopism o zasięgu ogólnopolskim, więc wspominałmy, jak to się zaczęło i rozwinęło i trwa do dziś. Na pewno z okazji 50-lecia pokusi się ktoś o napisanie wyczerpującej monografii. Zostanie sporządzona bibliografia zawartości całości czasopisma, która ukaże dopiero prawdziwą jego wartość i bogactwo zawartego w nim materiału historycznego i faktograficznego, związanego z Biblioteką Wojewódzką oraz bibliotekami publicznymi Opolszczyzny, z zagadnieniami regionalnymi i kulturalnymi. Czasopismo dotrzymało kroku postępowi i przemianom, jakie zachodziły w bibliotekarstwie polskim i europejskim od wprowadzenia wolnego dostępu do półek, do komputeryzacji i prowadzonej na szeroką skalę informacji naukowej.

Będą to zatem luźne wspomnienia, nie zawsze ułożone w ścisłej chronologii, czasem anegdotyczne, czasem rzeczowe.

Pierwsze lata czasopisma przedstawił Mieczysław Faber w artykule „10 lat Pomagamy sobie w pracy” (Pomagamy sobie w pracy 1966 nr 1). W latach pięćdziesiątych nie było wiele książek fachowych z zakresu bibliotekarstwa. Bibliotekarze nie mieli fachowego wykształcenia, często nie mieli matury, gdyż ludzie z maturą

uzyskiwali intratniejsze posady. Zdecydowano zatem o powołaniu czasopisma, które docierałoby do bibliotek. Praca Działu Instrukcyjno-Metodycznego była trudna. Trzeba było bez końca wysyłać do podległych placówek instrukcje. Zarządzenia, wykazy książek zalecanych do zakupu do księgozbioru podręcznego itp. Stało się godzinami przy spirytusowym powielaczu i drukowało te materiały, aby je potem rozśleć według rozdzielnika. O wdychaniu oparów nie wspomnę! Pomysł wydawania czasopisma rozwiązywał ten problem i ułatwiał pracę, a inne Biblioteki Wojewódzkie też już wpadły na ten sam pomysł i nie mogliśmy pozostać w tyle. Tytuł? Tu nie było jednoznaczności i dyskusja w Dziale, któremu przypadł zaszczyt i obowiązek redagowania czasopisma, była długa i zażarta. Chodziło o oddanie treści zawartości tego periodyku. Chyba Teresa Jakubczak zakończyła dyskusję proponując ten właśnie tytuł „na roboczo”. Potem zobaczymy – stwierdzono zgodnie. I tak już zostało. „Pomagamy sobie w pracy” zaczęło się ukazywać w 1956 r. jako poradnik instrukcyjno-metodyczny. Częstotliwość – dwumiesięcznik. Nakład początkowo niewielki, uzależniony od odbiorców, ulegał zmianom i wahał się początkowo 500 do 1500 egzemplarzy, gdy zaczęto współpracować z sąsiadującym województwem katowickim, co nastąpiło w 1966 r. od numeru 1. Pierwszy numer drukowany starą powielaczową techniką zawierał 8 stron! Redagował go zespół. Pisanie do naszego czasopisma było swego rodzaju wyróżnieniem, wyrabialiśmy sobie nazwiska i pióra. Urodziły się z czasem specjalizacje. Nabywaliśmy doświadczenia, zabiegaliśmy o korespondentów z bibliotek terenowych. Nasze czasopismo doskonaliło się z numeru na numer. Poprawiała się szata graficzna, wychodzi-



liśmy z szarości ówczesnego papieru, na którym było drukowane, na coraz lepszy, później przyszły nawet kolorowe okładki oraz ilustracje. Każdy numer oczekiwany był z niecierpliwością, a poprzedzało go poważne zebranie Kolegium Redakcyjnego, które kwalifikowało artykuły, ustalało tematykę, ogłaszało pomysły poszerzenia i ulepszenia zawartości numeru. Zaczęliśmy wychodzić z zaścianka. Po pierwszych trochę może jeszcze nieczytanych numerach, zaczęły nadchodzić do Dyrekcji pisma z różnych bibliotek i instytucji z prośbą o nadsyłanie kolejnych numerów. Po jakimś czasie zauważyło nas Ministerstwo Kultury i Sztuki. Na posiedzeniach Kolegium Redakcyjnego utrapienie było tylko z naszym kolegą, a przy tym szefem Działu Instrukcyjno-Metodycznego, który każdy numer chciał zapelniać tematyką społeczno-polityczną. Artykułów tych nikt nie chciał czytać, ale też nikt nie śmiał wykluczać. Kto nie przeżył tamtych czasów, ten zrozumieć tego nie może. Mietek Faber był ideowym komunistą, a jego drogowskazem były wytyczne Partii i artykuły w „Trybunie Ludu”. Danka Branicka zawsze go broniła mówiąc – „On w to wszystko wierzy. Wykształcił się, wyszedł z wiejskiej rodziny i myśli, że nigdy by tego nie osiągnął w innym ustroju. Ale przecież On ukończył Uniwersytet Warszawski i tak zupełnie pozbawiony jest krytycyzmu” – oponowałam. W jego opinii byłam niestety wrogiem klasowym. Nie pomogło mi nawet zdjęcie zrobione w Leningradzie na tle „Aurory”. Pojechałam tam zresztą za własne pieniądze, a nie pociągiem przyjaźni, jak zaznaczyłam szefowi.

Oprócz materiałów o charakterze instrukcyjnym, nasz Poradnik zaczął nabierać znaczenia dokumentacyjnego. Opracowywaliśmy i zamieszczaliśmy

życiorysy pierwszych i najwybitniejszych bibliotekarzy w serii Bibliotekarze Opolszczyzny. (Paweł Ros z Biblioteki Gminnej w Ligocie Zameckiej, Ignacy Śniogocki z Głubczyc, Jan Adamek z Opola). Redagowaliśmy serię artykułów pt. Sylwetki pisarzy śląskich, Pogadanki o Regionach Polski (aby przybliżyć bibliotekarzom tu urodzonym trochę wiadomości historyczno-geograficznych o Polsce). Trzeba było solidnie pracować nad artykułami. Tematyka śląska była poruszana często, a regularnie ukazywał się Przegląd Książek o Śląsku bez literatury pięknej – adnotowany wykaz bibliograficzny, który później, oprócz mnie uzupełniała Anna Radziszewska z WBP w Katowicach i dyr. Z.Bożek z Katowic. Całe życie biblioteki znajdowało odbicie w Kronice.

Zamieszczano również sprawozdania z działalności Zarządu Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. W 1961 r. na zebraniu Zjazdu Okręgowego piękny referat o Joachimie Lelewelu jako bibliotekarzu wygłosił prof. Józef Korpala. Prof. Korpala był wielką osobowością i wybitnym naukowcem bibliotekoznawcą. Słuchaliśmy w skupieniu.

Pozyskiwaliśmy też korespondentów z bibliotek terenowych. Pisali do Poradnika Teresa Przybyłowicz z PiMGP w Głubczycach, Otylia Fronczak kierownik PBP w Oleśnie, Henryk Ostrowski z Namysłowa i in. Do „Pomagamy sobie w pracy” uzyskaliśmy również artykuł dyrektora Wojewódzkiego Archiwum w Opolu dr Stefana Popiołka, z okazji 40-lecia Dzielnic I-szej Związku Polaków w Niemczech; bardzo historyczno-analityczny artykuł o państwowym Teatrze Ziemi Opolskiej napisała Krystyna Konopačka-Csala – kierownik literacki tegoż teatru.

Jak już wspomniałam od numeru 3-4 z 1962 r. zaczęliśmy redagować czasopi-

smo wspólnie z Biblioteką Wojewódzką w Katowicach. W skład redakcji weszli wybitni pracownicy tamtej biblioteki, a posiedzenia Zespołu Redakcyjnego odbywały się raz w Opolu, innym razem w Katowicach. Elżbieta Solipiwo, Witold Smolarkiewicz, później Gabriela Ociepko i Anna Radziszewska zasilili swoimi piórami czasopismo. Z Opoła weszli w skład Redakcji Jadwiga Wyszomierska, Mieczysław Faber, Jadwiga Grata – wszyscy doświadczeni bibliotekarze. Poszerzyła się tematyka artykułów – poszerzyła wymiana doświadczeń, gdyż Biblioteki Województwa Katowickiego stały na wysokim poziomie. Trudno wymienić wszystkie artykuły z pierwszego 10-lecia, ale niektóre trzeba, jako dokumenty. Do nich należy świetny artykuł wicedyrektora WiMBP Haliny Gąszczyńskiej zatytułowany „Przelotne ptaki”, na temat fluktuacji kadr w Bibliotece, wnikliwie charakteryzujący osoby wybitne (jak Krystyna Bruske) lub kontrowersyjne. Ta sama autorka zamieściła też artykuł „Pierwsi stanęli do pracy bibliotekarskiej”, opisujący sylwetki Anny Pogrzeby woźnej z MBP w Opolu, Walerii Zajączkowskiej z Kluczborka, dyr. Jadwigi Sieprawskiej z Opoła, J. Śnigockiego i J. Rosa.

Tematykę młodzieżową i dziecięcą objęła Teresa Stemplewska (późniejsza Jakubczak), a pomysłów miała sporo i to dobrych w skali ogólnopolskiej: Turnieje czytelnice dla dzieci, Wędrujemy po Polsce śladami XX-lecia PRL, Turniej Historyczny, Wędrujemy przez stulecia, to tylko niektóre z nich. Scenariusze, scenariusze, scenariusze.

Muszę tu wspomnieć jeszcze o przeprowadzanych przez nas wywiadach z pisarzami i naukowcami. Wychodziły nawet zgrabnie i nieszablonowo. Mnie przypadło przeprowadzenie wywiadu z

m.in. Władysławem Geislerem, autorem książki „Wschodzą nawet księżyc”. Astronautyka i lot na księżyc były na czasie, a Geisler był przewodniczącym Polskiego Towarzystwa Astronautycznego. Ile się przed tym wywiadem naczytałam, ile nocy niedospanych spędziłam nad czasopismami fachowymi. Pojechałam do Katowic na spotkanie. Znakiem rozpoznawczym była trzymana w ręku Trybuna Opolska. Autor okazał się człowiekiem światowym, potraktował mnie sympatycznie i życzliwie, ale najmądrzejsze moje pytanie brzmiało: „Jaką książkę zabrałby pan wyruszając na Księżyc?” „Ziele na kraterze” M. Wańkowicza odpowiedział. Do dziś mam napisany ręcznie wywiad ze Stanisławem Worcellem, który umówiony ze mną w Kawiarni Teatralnej zabrał pytania do hotelu i przyniósł mi na drugi dzień gotowy wywiad. Teresa Jakubczak jeździła aż do Zakopanego do Stanisława Lema (ale ona mogła rozmawiać nawet z Einsteinem!). Robiła też wywiad z Janem Gerhardem, Marysia Błahaczek (późniejsza Debllessem), rozmarzyła Juliana Kawalca, którego znalazła jeszcze z Rzeszowa i była z nim w przyjaźni.

Oprócz wywiadów zamieszczaliśmy sylwetki pisarzy współczesnych i dawnych, sylwetki noblistów, autorów biorących udział w Ogólnopolskich Konkursach Literackich Złoty Kłos dla Twórcy, Srebrny dla Czytelnika.

Trzeba przyznać, że pisanie do naszego poradnika ośmieliło nas do tego stopnia, że zaczęliśmy pisać do prasy fachowej: „Poradnika Bibliotekarza”, „Bibliotekarza”, a ja do prasy miejscowej i nawet czasopism ogólnopolskich. Była to dobra szkoła!

Zacieśniały się koleżeńskie więzy, między bibliotekarzami z Katowic i innych bibliotek, poszerzaliśmy swoją wiedzę,

gdyż ciągle trzeba było zbierać dokładnie materiały do artykułów, za które czasem dostawaliśmy nawet honoraria.

Pisałam do „Pomagamy sobie w pracy” od początku, wielokrotnie byłam członkiem Zespołu Redakcyjnego, śledzę z radością rozwój czasopisma do dziś. Czytam każdy numer, mimo iż jestem

już bibliotekarzem emerytowanym, i aby nie zarzewić, podrzucam czasem jakiś artykuł. Recenzję lub drobiazg. I czasem uwierzyć nie mogę, że zamieściłam w ciągu tych 50 lat tyle różnorodnych artykułów. I to może zostanie tylko jako mój ślad po pracy w Bibliotece Wojewódzkiej w Opolu.

*Przeczytajmy to jeszcze raz...*

### **Biblio - kobylobus \***

*W ramach inicjowanej odgórnie szerokiej akcji nowości i usprawnień w pracy bibliotek, publikujemy poniżej naszą propozycję jako skromny wkład do tejże akcji. Autorką projektu jest nasza koleżanka Teresa Jakubczak.*

Wszystko zaczęło się wtedy, kiedy na ostatniej naradzie w dziale instrukcyjnym kierownik powiedział, że najwyższy czas, byśmy zaczęły wprowadzać w życie nowe, niebanalne formy pracy z czytelnikiem i żebyśmy coś takiego wymyśliły.

Najpierw była cisza, bo zastanawialiśmy się dlaczego to niby my mamy wymyślać to „coś”, czego nawet w Warszawie wy-myśleć nie potrafią. Potem Agata powiedziała, że jeżeli tak, to może byśmy ogłosili jakiś konkurs?...

Kierownik skrzywił się jakoś dziwnie, ale nic nie powiedział, bo Zyzia powiedziała, że dość już tych konkursów, bo one tylko rozpuszczają ludzi. Bo jak w zeszłym roku Biblioteka Powiatowa w Suchym Dolu dostała w Centralnym Konkursie Czytelniczym 100 złotych nagrody dla zespołu czytelników, to do tej pory nic nie robią, tylko liczą, jak tę nagrodę podzielić, bo z której strony nie zaczynać, to zawsze zostaje 31 groszy reszty, z którą

\* przedruk artykułu z „Pomagamy sobie w pracy” 1967, nr 1, s. 75-76

nie wiadomo, co zrobić.

Tak więc projekt konkursu upadł.

Myślałam, co by tu powiedzieć mądrego, bo już dwie się wypowiedziały, a ja nic i kierownik gotów pomyśleć, że brak mi inwencji, albo i co gorszego. A tu Dzień Działacza się zbliża i mógłby mnie przy na-grodach pominąć.

Właśnie chciałam już głos zabrać i choćby byle co powiedzieć, kiedy głos zabrala Kika.

Struchlałam, bo ona zawsze coś takiego powie, że potem choćby człowiek nie wiem co wymyślił, to już nigdy takie „na bazie” i „po linii” nie będzie.

I rzeczywiście.

Kika stwierdziła, że powinno być coś takiego, co byłoby jednocześnie nowatorskie i odzwierciedlało wież biblioteki ze środowiskiem, wychodziło naprzeciw zainteresowaniom czytelników, nawiązywało do tradycji ludowych, a zarazem wychowywało w duchu dobrze pojętego internacjonalizmu.

Wszyscy popatrzeli na nią z uznaniem – a mnie w tym momencie olśniło. Ale postanowiłam się nie wychylać od razu i najpierw powiedziałam, że coś takiego to bym miała, ale nie wiem, czy to się nada akurat dla naszego terenu.

Kierownik popatrzył na mnie przychylnie i powiedział, że to nie szkodzi, bo jeśli nawet nie nada się dla nas, to jeżeli to będzie coś mądrego, można będzie ogłosić w prasie centralnej, żeby inni z naszych propozycji skorzystali.

Więc powiedziałam, że ja myślę, że można w takich Bieszczadach upowszechniać książki przy pomocy bibliokobylobusa.

Zauważyłam, że mój projekt zrobił wrażenie – więc rozwijałam myśl dalej, że niby jak się do autobusu wpakuje trochę książek, to się z tego robi zaraz bibliobus,

to na tej samej zasadzie, jak się na kobyłkę wladuje trochę odpowiedniej literatury, to będzie bibliokobylobus, no nie?

– Pomyśl całkiem nowy, bo i prasa o czymś podobnym nie pisała – i na trudne bieszczadzkie drogi w sam raz.

Mówiłam szybko, żeby mi ktoś nie przerwał i nie zmaćcił toku myśli.

Bibliokobylobus spełnia wszelkie postulaty Kiki. Nowatorskie toto jest, więź biblioteki ze środowiskiem odzwierciedla też (niby, że Bieszczady to taki dziki kraj w sam raz dla konnej komunikacji). Wychodzi naprzeciw zainteresowaniom czytelników, boć zawsze szybciej dotrze biblioteka konno do czytelnika, niż czytelnik na piechotę do biblioteki. Tradycje narodowe jak ułal (zawsze lubiliśmy konie) i internacjonalizm też jest i to dobrze pojęty, bo według ostatnich badań naukowych cowboje okazali się być ludem pracującym i to całkiem prawidłowo uciskany.

Rozgorzała dyskusja.

Projekt w zasadzie się podobał, bo prócz wymienionych zalet miał jeszcze i tę, że do takiej kobyłki, to się żadne PeDeKi dosiadać nie będą, prócz tego, za jednym zamachem ożywi się realizację porozumień zawartych z PGR-ami, że trzeba tam będzie dodać paragraf w sprawie owsa

i siana. I szkolenie bibliotekarzy by się ożywiło – takie na przykład seminarium jeździeckie, potem zawody o puchar WiMBP, a może i samego ministra.

Rozmarzyłyśmy się. Zaproponowałam skromnie, że mogłabym przez jakiś kwartał np. od lipca do września o czymś takim pomyśleć. To mi zaraz powiedziały, że wymyśliłam i że nie można zwałać wszystkiego na jedną osobę; poeksperymentować pojedzie kto inny. Powiedziałam więc, że się od pracy nie uchylam i jak trzeba, to czasu i siły nie szczędzę, i sądzę, że jako projektodawca mam pierwszeństwo w eksperymencie.

W końcu postanowiłyśmy, że to zbyt poważna sprawa, by mogła jej sprostać jedna osoba; najlepiej będzie jak pojedziemy wszyscy, bo na miejscu trzeba będzie wiele rzeczy przedyskutować i w ogóle.

Zaczęłyśmy już nawet opracowywać projekt odzieży ochronnej. Sporządziłyśmy plan i kosztorys. I tu księgowca stwierdziła, że nie ma w przepisach nic o konieczności zakupu dla instruktorów bryczesów, dżokcejk, butów z ostrogami, szpicrut itp. – A jak nie ma w przepisach, to ona nie kupi i już.

I tak projekt upadł.

Zawsze administracja rzuca człowiekowi kłody pod nogi...

*Henryk Ostrowski  
PiMBP Namysłów*

### **Zgaduj – zgadula w Wielkich Krasulach\*\***

Na łamach naszego kwartalnika „Pomagamy sobie w pracy” inicjowano już

\*\* przedruk artykułu z „Pomagamy sobie w pracy” 1967, nr 4, s. 45-46

różne dyskusje, tematy i formy literackie, ale takiego powodzenia, jakim się cieszyła właśnie rubryka, nie miała dotychczas żadna.

Istnieje widocznie wielka potrzeba spojrzenia na nasze sprawy przez przysłowiową dziurkę od klucza, rozebrania – oczywiście do granic przyzwoitości – przyobleczonych w nadęte szatki zwykłych, codziennych spraw bibliotekarskich. Osobiście – nie uważam za zbyt szczęśli-

wy ten tytuł dla rubryki. Wydaje mi się bardzo ostrożny i oficjalny. Przymruża się oko w różnych sytuacjach życiowych, najczęściej bardzo dwuznacznych. Na ogół kobiety rzadziej przymrużają oko, więc w tak sfeminizowanym zawodzie ta dwuznaczność wygląda jeszcze bardziej dwuznacznie.

Niezły byłby: *Humor wokół nas*, który to tytuł eliminuje jednak żądło satyry, a zwłaszcza tak abstrakcyjne tematy jak bibliokobylobus, czy tak śmiertelnie poważne hasła jak np. czytane w słowniku bibliograficznym. Rubryka ta dojrzała już niemal do rozprawy naukowej.

Gdybym miał tu coś zaproponować – to odrębną szatę graficzną i poszperanie w starociach. Zebranie i przypomnienie różnych rzeczy, które kiedykolwiek na ten temat się ukazywały, mogłoby przyczynić się do rozwoju i ożywienia rubryki. Trzeba jednak przyznać, że najwięcej tematów dostarcza jednak samo życie. A więc do rzeczy...

Konkurs: Czy znasz Opolszczyznę i swój powiat? cieszył się u nas takim powodzeniem, że na imprezę w Krasulach Wielkich zabraliśmy w charakterze prelegenta sędziego powiatowego, który jak opowiadał – w młodości studiował boks, dżudo i kilka pomniejszych dyscyplin prawniczych.

Już na progu przywitał nas agronom gromadzki. Agronom, nie powiem, trzymał się na nogach prosto i od razu zagadnął: Co, tu jakąś zgaduj – zgadulę robicie? Mogę poprowadzić, to moja specjalność!

Po części oficjalnej z udziałem różnych ważnych, zaciekle czytających osób, orkiestra zagrała i wychodzę z kartkami na scenę, uzgodniwszy z agronomem, że będzie przewodniczył jury. Ale ten zrobił wrażenie człowieka, któremu zaaplikowa-

no wzmocnioną dawkę chininy. Zachodziłem w głowę co zrobić, gdy zapytam, jak się nazywa nasze województwo, a od komisji sędziowskiej dobiegnie głos: A kuku! opolskie! Ale nie z tych rzeczy. Agronom był człowiekiem poważniejszym niż myślałem bo oświadczył: — Pan będziesz Rokita (niższy?) a ja Przybylski! Gdzie odpowiedzi? Zadrzałem...

Rzucam pytanie:– Jak nazywa się najcenniejszy zabytek Jedliszek? Uczestnicy zrobili jeszcze bardziej zbolale miny i odstające uszy, a jeden z nich nieśmiało powiedział: – Prochowa Baszta. Ale nim mogłem cokolwiek powiedzieć mój Przybylski krzyknął: – Panie, które to pytanie? Czternaste? Zaraz... Zaraz... Nic !!! Odpowiedź brzmi: Baszta Prochowa! Komisja, zero punktów dla Walenciaka!

Po sali rozszedł się szmer podziwu. Następny uczestnik ciągnie kartkę i nie przebrzmiało jeszcze echo pytania, kiedy Przybylski ryknął – Czas minął, zero punktów! Poruszenie na sali miało specyficzny charakter, ponieważ akurat odpowiadała córka soltysa i jej amant siedzący w ostatnim rzędzie przesiadł się z dwoma kolegami do pierwszego, przy czym jednemu z nich jakoś dziwnie nie zginała się noga w kolanie.

Odczytuję następne pytanie: – Wymień nazwisko młodego poety opolskiego. Uczestnik odpowiada niepewnie: – Gaczek... czy Gacel... A mój Przybylski: Dobrze, tylko że Goczol! No, kolego 3 punktów dostać nie możesz, ale, komisja, jeden punkt dla Bajora!

Zaprotestowałem nicopatrząc, bo natychmiast podniosły się głosy z sali:

– Fuuuuj! Do kitu z takim teleturniejem! Kantują!! Młode pokolenie wsi podniosło się z pierwszego rzędu, ale orkiestra zagrała tusz i zapowiedziałem przerwę przed finałem. Wpłynęły dwa protesty.

Gimnastykowałem się jak mogłem, żeby opanować tę napiętą sytuację środkowo-europejską. Ale zaczęło się dopiero w finale, ponieważ przerwa była dosyć długa, a z biblioteki do tego... tam ... do gospody było tuż, tuż.

Już pierwsze pytanie było przysłowio-  
wym kijem w mrowisko, ponieważ, „Przy-  
bylski” zdenerwował się, że odpowiedź  
była podpowiedziana przez znakomicie  
osłuchanych członków orkiestry. Członek  
orkiestry odparował, że slyszal na własne  
uszy jak podpowiedział... sam agronom  
i zażądał wyrzucenia „Przybylskiego”  
z sali, na co ten zareplikował żądaniem  
wyrzucenia orkiestry ze sceny, na co or-  
kiestra z kolci zarcagowała wyrzuceniem  
ze sceny uczestników quizu. Chcąc rato-  
wać sytuację kazałem orkiestrze grać, ta  
jednak podniosła gitary elektryczne, jak

wiadomo pełne w środku, do góry i bez-  
radnie opuściła je zaraz na głowę „Przy-  
bylskiego”. Uczestnicy quizu chwycili  
za stół sędziowski w czasie, kiedy młode  
pokolenie wsi było już na scenie i zama-  
chiwało się nogami od krzesel.

Kto wie, jakby się to wszystko skończy-  
ło, gdyby nie przewodniczący GRN, który  
przystąpił do rozdania nagród. A zrobił to  
tak przemyślnie i ku zadowoleniu wszyst-  
kich, sędzia tak ciepło konkurs podsumo-  
wał, że aniśmy się spostrzegli jak siedzie-  
liśmy już przed suto zastawionym stołem  
i rozprawiali poważnie o imprezach czy-  
telniczych. Że takie imprezy dużo dają  
i trzeba by organizować je częściej. A jakie  
zainteresowanie... !

— Panie, też małowiela by się nie po-  
bili!

Wiadomo — czytelnictwo to potęga.

### **Bibliotekarka - królowa piękności \*\*\***

W Londynie dokonano ostatnio wyboru  
nowej Miss Świata. Tegoroczną królową  
piękności została Penelopa Plummer z  
Australii, z zawodu bibliotekarka. Jest  
ona blondynką. Wszystkie agencje po-  
dały wymiary jej biustu, talii i bioder,  
które wynoszą odpowiednio 88 – 60 – 88  
centymetrów.

Nowa miss piękności oświadczyć miała  
w swym pierwszym wywiadzie, że nie  
bardziej nie uszlachetnia, jak codzienne

\*\*\* przedruk artykułu z „Pomagamy sobie  
w pracy” 1968, nr 4, s. 62

obcowanie z książką.

Przeprowadzona natomiast przez nas  
dyskretna ankieta błyskawiczna, przy-  
niosła wprost rewelacyjne wyniki. Otóż  
wymiary królowej piękności 1968 roku  
nie odbiegają nawet o milimetry od prze-  
ciętej bibliotekarek zatrudnionych w  
naszych bibliotekach. Plebiscyt czytelni-  
czy natomiast wykazał, że na pierwszym  
miejscu wśród zawodów uszlachetniają-  
cych człowieka, znajduje się... bibliote-  
karstwo.

Korona piękności należy się więc na-  
szym bibliotekarkom !

*Hanna Jamry*  
*Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu*

**Nowości o Śląsku Opolskim**  
propozycje do  
księgozbioru podręcznego

**Gaworski Marek: Zamki, palace i dwory Opolszczyzny : podróż w nieznanie. - Strzelce Opolskie : Wydawnictwo Matiang, 2007. - 189 s. : il. - Bibliogr. s. 189**

Prawie każda wieś, miasteczko czy miasto na Śląsku Opolskim może poszczycić się niezwykłym obiektem architektonicznym z bogatą historią. Książka Marka Gaworskiego jest przewodnikiem pokazującym najszerzą dotychczas paletę zabytków dworskich i pałacowych na Opolszczyźnie (około 200). Dowodzi również jak czas i niefrasobliwość ludzka okrutnie doświadczyła wiele obiektów, zamieniając je częstokroć w ruiny, a niekiedy ścierając je doszczętnie z powierzchni ziemi.

**Jonca Karol: Wielka armia Napoleona w kampanii 1807 roku pod Koźlem. - Wyd. 2, poszerz. - Opole : Państw. Inst. Nauk. Instytut Śląski, 2007. - 118, [1] s. XII k. tabl. : il.**

Karol Jonca - historyk, profesor zwyczajny Uniwersytetu Wrocławskiego pochodzi z Opolszczyzny. Wydał wiele prac dotyczących dziejów Śląska. Fascynujący temat oblężenia twierdzy kozielskiej był przedmiotem wcześniejszych prac autora, teraz został uzupełniony o nieznaną dotąd zagraniczne źródła archiwalne.

**Nicieja Stanisław Sławomir: Wzgórze Uniwersyteckie w Opolu : ludzie i zabytki, fakty i legendy. - Opole : Wydaw.**

**MS, 2008. - 255, [1] s. : il.**

Książka przedstawia dramatyczną walkę autora o uratowanie zabytków wagi europejskiej, należących do dziedzictwa kulturowego Śląska Opolskiego.

Wzgórze Uniwersyteckie to jedno z najpiękniejszych miejsc Opola. Powstało dzięki zaangażowaniu i wielkiej pasji budowniczego i renowatora zabytków, sprawnego menadżera prof. S.S. Nicieji.

Album ukazuje historyczny fenomen wzgórza: czasy, gdy był tutaj Klasztor dominikański, szpital, a od początku XXI wieku - uniwersytet.

**Nossol Alfons: Arcybiskup Nossol : miałem szczęście w miłości : z biskupem opolskim rozmawiają Krzysztof Zyzik i Krzysztof Ogiolda. - Opole : Pro Media Sp. z oo., 2007. - 247, [1] s. : il.**

Autorzy „wywiadu rzeki” – dziennikarze „Nowej Trybuny Opolskiej” – namówili arcybiskupa na szczerą opowieść o swoim życiu. Książka prezentuje dzieciństwo Alfonsa Nossola w cieniu wojny, studia teologiczne w czasach stalinowskich i trudną posługę biskupią. Tłumaczy, jak udało się mu doprowadzić do pojednania na ziemi opolskiej. Autorzy nie unikają tematów kontrowersyjnych, stawiają bardzo trudne pytania o problemy współczesnego Kościoła.

**Sperka Jerzy: Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1370-1401 : studium o elicie władzy w relacji z monarchą. - Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2006. - 477 [1] s., [8] s. tabl. : il. - (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach ; nr 2453). - Bibliogr. s. 387-414**

Barwna postać Władysława Opolczyka doczekała się wielu opracowań. Jeśli chodzi o otoczenie księcia opolskiego, to



historycy zainteresowali się tym problemem niedawno. Autor niniejszej pracy prezentuje m.in. dostojników związanych z Opolem i księstwem opolskim, jak choćby panów z Groszowic, brzeskiej linii rodziny Stoschów, panów z Kępy k. Opola, Strzelów, Bessów, Konrada von Smeil z Chróściny, dostojników z Żyrowej, Głogówka, Prudnika.

**Szymański Andrzej: Ks. bp dr Franciszek Jop - prawodawca i organizator diecezji opolskiej. - Opole : Wydaw. Uniwersytetu Opolskiego, 2007. - 193 s. - (Studia i Monografie : nr 390). - Bibliogr. s. 177-193**

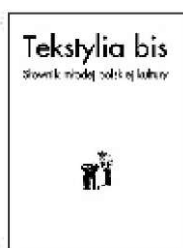
Autor omawia wydarzenia historyczne towarzyszące powstaniu odrębnego terytorium kościelnego na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej, sytuację ludności pod względem narodowościowym, wyznaniowym, i zawodowym. W kolejnych rozdziałach pracy przedstawia postać bpa Franciszka Jopa, instytucje kościelne: kurię diecezjalną, sąd biskupi, seminarium duchowne, majątek Kościoła Opolskiego. Omawia normy prawne, regulujące działalność duchowieństwa diecezjalnego, wydane przez biskupa opolskiego.

Agnieszka Kicler  
Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu

## Książki na biblioteczną półkę Przegląd krytyczny nowości wydawniczych

### Młoda kultura w dużej pigułce

**Tekstyliia bis: słownik młodej polskiej kultury / pod red. Piotra Mareckiego. Kraków: „Korporacja Ha!art”: na zlec. Fundacji Krakowska Alternatywa, 2006. 823, [1] s. : il.**



Korporacja Ha!art wydała kolejne obszernie opracowanie poświęcone współczesnej, młodej kulturze polskiej. W 2002 na rynku księgarskim trafił tom zatytułowany *Tekstyliia. O rocznikach siedemdziesiątych*, poświęcony nowej literaturze. Tym razem zespół Ha!artu kontynuując styl pierwszej antologii, proponuje omówienie (w formie słownikowej) kilku dziedzin kultury współczesnej – filmu, komiksu, literatury, muzyki, sztuki, teatru oraz nowych idei. *Tekstyliia bis: słownik młodej polskiej kultury* to pozycja godna polecenia, każdemu czytelnikowi, zainteresowanemu najnowszymi trendami w polskiej kulturze, które kształtują młodzi twórcy. Często niszowy, elitarny charakter ich działań uniemożliwia dotarcie do ich dzieła i biografii. Działalność wydawnicza Ha!artu bazuje głównie na promocji zjawisk niszowych, korporację interesuje „wszystko, co się nie oplaca”, lansuje dobrą twórczość, która nie jest oparta wyłącznie na komercyjnym

efekcie. Opracowanie *Tekstyliia bis* dostarcza panoramicznej informacji o najnowszych trendach kulturalnych. Redaktorzy i autorzy haseł dokonali przeglądu nazwisk i zjawisk, tworząc okazałą pracę. Na przestrzeni ponad ośmiuset stron czytelnik znajdzie wiele interesujących informacji, opis tendencji, ciekawe sylwetki twórców. Każdy dział został zredagowany przez odrębny zespół autorów. We wstępie, redaktor całego tomu Piotr Marecki pisze: *Naszym zadaniem była próba wycieszenia i skatalogowania najważniejszych zjawisk, artystów, wydarzeń oraz ich krytyczne, słownikowe omówienie, które – jak myślimy – inspirować będzie czytelników i komentatorów do monograficznego ujęcia.*

Imponującą objętościowo pracą łatwo „nawigować”, ponieważ została klarownie podzielona na działy, każdy z nich zawiera alfabetyczny układ haseł. Adekwatnie do struktury całego opracowania, został skomponowany spis treści, pozwalający łatwo dotrzeć do wybranych zagadnień i twórców. Na uwagę zasługuje również okładka, „surowa”, odwołująca się do skrótości przedstawienia, „lapidarna”, jak termin słownikowy, zaprojektowana przez Wilhelma Sasnała, polskiego artystę, który święci obecnie triumfy w świecie sztuki współczesnej.

### Futurystyczne wizje

**Varga Krzysztof: Nagrobek z lastryko. – Wołowiec: „Czarne”, 2007. – 355 s.**

Krzysztof Varga powraca w znakomitym stylu! Od ostatniej powieści *Karolina* upłynęło pięć lat. Teraz czytelnik otrzymuje intrygującą powieść *Nagrobek z lastryko*. Jest to utwór zaskakujący, głównie dzięki perspektywie czasowej, jaką wybrał autor. Przenosimy się bowiem do roku 2070 i oglądamy nasze „tu i te-

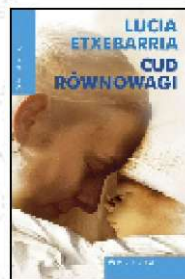


raz” jako przeszłość, która „zapracowała” na przykre „tu i teraz” głównego bohatera. Książka zawiera wielki ładunek smutku i dekadentckiego nastroju. Wszystko się skończyło. Zmierzamy to ostatecznego rozstrzygnięcia losu ludzkości. Została tylko śmierć. Nie warto nic badać, gromadzić, nie warto pracować na lepszą przyszłość, nie ma komu zostawić własnego dorobku, bo nikt się już nie urodzi, nie będzie kolejnych pokoleń. Wszelki trud tworzenia jest niepotrzebny. Bohaterów trawi niepokój, egzystencjalne rozterki. Poszukują sensu, tej soli, która nadaje życiu smak. Varga, przyjmując odległą perspektywę pozwala sobie ocenić już dziś to, co stanowi naszą rzeczywistość. Z solidną dawką ironii, specyficznego humoru wystawia nam cenzurkę. Estetyczny, pachnący świat, gładki, mało uczuciowy, w którym nie ma miejsca na brzydotę, fizjologię ciała. Śmierzący menel jest gorszy od psa. Sam bohater nazywa siebie „człowiekiem przejściowym”, sprzątającym po innych: *Człowiek przejściowy sprząta po dawnych czasach i przygotowuje się na nowe, wyprowadza starych lokatorów i wprowadza następnych – wypełnia sobą ten czas, który jest pomiędzy, aby nie był to czas pusty.* Pokolenia się zmieniają, ale pewnego dnia nastąpi kres. Autor przygląda się temu, co było dla nas ważne w początkach XXI wieku. Odnotowuje śmierć Jana Pawła II, z której, jak uważa narrator, uczyniliśmy popularny performance, a film z pogrzebu papieża stał się kultowy na miarę *Rejsu*. *Nagrobek z lastryko* to książka, która bez wątpienia prowokuje, krytykuje, przede wszystkim wyraża jednak wizję autora.

Powieść jest świetną okazją, aby zadać sobie kilka ważnych pytań, głównie tych dotyczących sensu naszego życia i stylu naszej egzystencji. Futurystyczna wizja, którą roztacza autor daje wrażenie *dejavu*, przy tym prowokuje do rozważań. Kolejne pokolenia przedłużają naszą egzystencję, kontynuują i korzystają z naszego dzieła. Nie żyjemy tylko dla siebie, rozwijamy się z myślą o tych, którzy przyjdą po nas. Jeśli będziemy zmierzać w stronę fizycznej i emocjonalnej destrukcji, pozostanie nam tylko nagrobek z lastryko.

### Dar życia, który odmienia

**Etxebarria Lucia: Cud równowagi. - Warszawa: „Muza”, 2006. - 441 s.**



Na polskim rynku wydawniczym „zadebiutowała” hiszpańska pisarka Lucia Etxebarria powieścią *Cud równowagi*. Autorka ma już ugruntowaną pozycję w swoim kraju. Należy do bardzo wyrazistych osobowości. Reprezentuje nurt gender w literaturze, jest także autorką zbioru esejów. Wielokrotnie nagradzana znaczącymi hiszpańskimi nagrodami literackimi, kontrowersyjna (posądzona dwukrotnie o plagiat) i odważna w swoich opiniach. *Cud równowagi* jest powieścią z 2004 roku, nagrodzony Premio Planeta - jedną z najważniejszych nagród literackich krajów hiszpańskojęzycznych. Warto rozpocząć „poznawanie” Etxebarrii właśnie od *Cudu równowagi*, ponieważ można w tej książce znaleźć przede wszystkim charakter pisarki, ponadto kilka ważnych spostrzeżeń, rozważań, dość niekonwencjonalnie podanych w specyficznym stylu

i odważnym języku. Powieść ma formę pamiętnika, który bohaterka Eva Agulló pisze dla swojej nowo narodzonej córki. Szczera, bardzo emocjonalna wypowiedź pokazuje, co dzieje się z kobietą, która odkrywa, że zostanie matką. Cięża i narodziny dziecka stają się momentem przełomowym w życiu kobiety.

Dar życia kobiety. Zmienia się wszystko. Autorka skupia się nie tylko na fizyczności przyszłej matki, na procesach, jakie w niej zachodzą, ale także na życiu wewnętrznym, które ulega nie mniejszym metamorfozom. Autorka stara się z dużą dozą obiektywności spojrzeć na problemy, wyzwania, jakie stoją przed młodą matką. Dostrzega wysiłek kobiet, ale także ich nieodpowiedzialność i egoizm. Pokazuje problemy matek pracujących. W powieści pojawia również wiele krytycznych spostrzeżeń dotyczących kultu ciała, sezonowych mód, stereotypów, którym bezkrytycznie ulegamy. *Cud równowagi* to książka o szukaniu stabilizacji emocjonalnej, poszukiwaniu własnej drogi, poczucia spełnienia, spokoju. Powieść nie jest tylko o narodzinach, ale również o śmierci. Miłość, rodzinne tajemnice, przeznaczenie, rozpięte na osi życia, pomiędzy dwoma biegunami – narodziny i śmierć. Taki układ narracji tworzy kolistą formę powieści. Dzieciństwo – dojrzewanie – młodość – dojrzałość – na każdym etapie pełniły różne role. Książka Etxebarrii pokazuje, jak ważne są w naszym życiu uczucia, jak bardzo dziecko potrzebuje miłości i akceptacji swojej rodziny i co dzieje się, jeśli tego brakuje.

#### Europejski elementarz

**Duralska-Macheta Teresa: Nasza Europa. ABC Unii Europejskiej. – Łódź : Literatura 2007**



*Nasza Europa. ABC Unii Europejskiej* to znakomity przewodnik po kontynencie europejskim skierowany do młodych czytelników. Autorka w formie krótkich tekstów opowiada o historii i rozwoju naszego kontynentu

oraz wprowadza w tajniki struktury Unii Europejskiej. W bardzo przystępny sposób objaśniona została geneza powstania Wspólnoty Europejskiej, a także uporządkowane zostały podstawowe informacje. Książkę można potraktować jako formę elementarza. We wstępie autorka objaśnia, jakie były początki Unii, czym jest Unia, czy w ogóle jest potrzebna?

Zasadniczą część książki tworzą prezentacje państw, należących do struktur Unii Europejskiej. Teresa Duralska-Macheta stara się w możliwie najciekawszy sposób opowiedzieć o krajach Europy, które tworzą wspólnotę. Wybiera charakterystyczne dla danego kraju symbole, obyczaje, opisuje specyficzne zachowania kulturowe, podaje również podstawowe zwroty grzecznościowe w języku danego kraju. Całość okraszona zabawnymi ilustracjami i estetycznie skomponowana typograficzno-graficznie, stanowi atrakcyjną publikację. Ułatwia to przyswojenie informacji. Publikacja ma niewątpliwie walor edukacyjny, prezentuje ciekawy materiał, który można wykorzystać w pracy z młodym czytelnikiem, dodatkowo została wzbogacona o płytę CD, na której umieszczono muzykę i tańce ludowe omawianych państw Unii Europejskiej. W atrakcyjnej formie można przekazać elementarną wiedzę o Europie, a także propagować postawy tolerancji i otwartości na inne modele kulturowe, współistniejące na jednym kontynencie.